

Małgorzata Balukiewicz, Beata Ecler-Nocoń, Alicja Żywczok

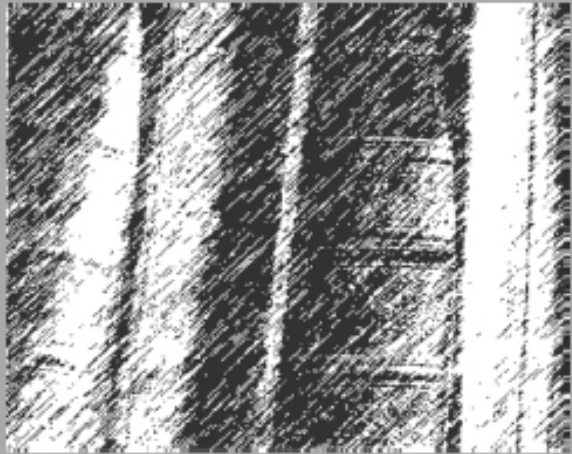
Profesor Jan Poplucz (1932-2008)

Chowanna 1, 265-270

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



Profesor Jan Poplucz (1932–2008)

Urodził się 21 grudnia 1932 roku w Kobiórze (powiat pszczyński) w rodzinie Augustyna i Weroniki z d. Cichy. Jeszcze w czasie nauki w tyskim liceum ogólnokształcącym skończył kurs pedagogiczny, uprawniający do pracy w zawodzie nauczyciela. Pracę tę rozpoczął w szkole podstawowej w Kobiórze 1 września 1951 roku i pozostał jej wierny przez 50 lat. Był nauczycielem szkół podstawowych w Kobiórze, Żakowie i Tychach, nauczycielem akademickim w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach i Częstochowie, nieustającym w pracy badaczem rzeczywistości pedagogicznej w Instytucie Pedagogicznym PAN i Uniwersytecie Śląskim.

W roku 1966 ukończył studia pedagogiczne na Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach. Od tego roku datuje się współpraca prof. dr. hab. Jana Poplucza z WSP w Katowicach, a następnie z Uniwersytetem Śląskim. Początkowo zatrudniany przez ówczesnego dziekana WSP prof. Józefa Pietera jako pracownik dydaktyczny, prowadził zajęcia z pedagogiki i dydaktyki. W latach 1968–1970 był kierownikiem Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Katowicach, a następnie od 1970 roku do roku 1971 – pracownikiem naukowo-badawczym w katowickim oddziale warszawskiego Instytutu Pedagogicznego oraz kontynuował studia doktoranckie na Uniwersytecie Śląskim. W tym czasie poznał dyrektora Instytutu prof. Wincentego Okonia. Praca pod kierunkiem wybitnego pedagoga wywarła ogromny wpływ na dalszy rozwój naukowy Jana Poplucza. Na podstawie dysertacji przygotowanej pod kierunkiem doc. dr. hab. Jana Bohuckiego nt. „Konflikty w zespołach nauczyciel-

skich. Wpływ konfliktów na funkcję pedagogiczną szkoły” 22 czerwca 1970 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych (dyplom z nr 40). Utrzymywane w następnych latach kontakty z Instytutem Pedagogicznym w Warszawie i współpraca z prof. Wincentym Okoniem wpłynęły, jak wspominał, w istotnym stopniu na szybkie postępy w przygotowywanej pracy habilitacyjnej nt. „Organizacja zespołów nauczycielskich w szkole. Wpływ integracji zespołów na postawy nauczycieli wobec pracy pedagogicznej”, której obrona odbyła się 27 maja 1975 roku w Instytucie Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Warto zwrócić uwagę na to, że nastąpiło to zaledwie w 9 lat od ukończenia studiów i 5 lat po uzyskaniu stopnia doktora.

Od 1971 roku prof. dr hab. Jan Poplucz był adiunktem w Katedrze Podstaw Pedagogiki i Historii Wychowania Uniwersytetu Śląskiego. Jeszcze przed finalizacją postępowania habilitacyjnego, w 1974 roku, objął kierownictwo Zakładu Pedagogiki Pracy, a w 1977 roku otrzymał stanowisko docenta na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego.

Dokumentem z dnia 26 września 1985 roku nadano Janowi Popluczowi tytuł profesora, a 8 miesięcy później 1 maja 1986 roku powierzono mu kierownictwo nowo utworzonej Katedry Badań Placówek Oświatowych, którą prowadził do końca swojej pracy na Wydziale Pedagogiki i Psychologii, tj. do 30 września 2003 roku.

Zainteresowania naukowe prof. dr. hab. Jana Poplucza były bardzo rozległe, chociaż zawsze skupiały wokół szkoły jako instytucji organizującej i realizującej proces dydaktyczno-wychowawczy. Szczególne miejsce w poszukiwaniach badawczych zajmowała pedagogika pracy, a zwłaszcza zawód nauczyciela, postrzegany w kontekście funkcji zawodowych, rozpatrywanych z perspektywy prakseologii, teorii organizacji i kierowania, teorii systemów, cybernetyki i psychologii.

W latach 90. ubiegłego wieku prof. dr hab. Jan Poplucz rozszerzył swoje zainteresowania o kontekst aksjologiczny kształcenia i wychowania; zajął się rodziną jako środowiskiem wychowawczym, kreującym wartości, w tym wykształcenie jako wartość. Był to swoisty powrót do problematyki pozaszkolnych wpływów na postępy edukacyjne dzieci i młodzieży, która w połowie lat 60. XX wieku stanowiła przedmiot jego zainteresowań jako początkującego adepta pedagogiki.

Wynikiem wieloletnich poszukiwań badawczych było ponad 180 opracowań naukowych, w tym 12 publikacji książkowych, m.in. *Zastosowanie teorii czynności w badaniach nad skutecznością pracy dydaktyczno-wychowawczej*. W: *Z badań nad zawodem nauczyciela*. Warszawa 1980, s. 321–333; *Planowanie działania pedagogicznego w zakładzie pracy*. Warszawa 1981, s. 220; *Motywacyjna funkcja kierowania zespołem nauczycieli*. W: *Kultura organizacyjna w oświacie*. Red. M. Pęcherski i J. Tur-

de j. Wrocław 1985; *Optymalizacja działania pedagogicznego na lekcji*. Warszawa 1985 (II miejsce w konkursie MOiW na najlepszą publikację naukową w zakresie nauk o nauczaniu.); *Stosunek działania pedagogicznego do celów dydaktyczno-wychowawczych*. Kraków 1993, s. 25; *Konflikty w szkole*. Katowice 1994; *Uczciwość jest wartością*. „Edukacja i Dialog” 1995, nr 8; *O szkole z ludzką twarzą*. „Edukacja i Dialog” 1996, nr 2; *Potrzeby oświatowe środowiska a szkoła*. „Wychowanie na co dzień” 1997, nr 10.

Oprócz bycia pracownikiem naukowym prof. dr hab. Jan Poplucz był również nauczycielem – wychowawcą. Wypromował ponad 200 magistrów i 4 doktorów nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Swoje pasje naukowe wcielał w życie, tworząc zespoły badawcze w ramach grup seminaryjnych; zachęcał do współpracy i współdziałania; kierował, wyznaczając cele i pozwalając samodzielnie te cele osiągać.

Uczył rzetelności, uczciwości i odpowiedzialności w pracy naukowej i pedagogicznej, kształtował nasze „sumienia pracownicze”. Uczył nas, studentów i pracowników swojej katedry, szacunku dla nauki, ukazując jednocześnie jej służebną rolę wobec człowieka.

Był człowiekiem wielkiej wiedzy, pracowitości, człowiekiem niezwykle prawym i skromnym. W pamięci nas, którzyśmy mieli zaszczyt i szczęście być Jego uczniami, pozostanie niedoścignionym wzorem Mistrza.

Źródło:

Dokumenty zgromadzone w Archiwum Aktach osobowych UŚI.

Małgorzata Balukiewicz

Był nam mistrzem...

Osobowość profesora Jana Poplucza odczytuję przede wszystkim przez kilka cech, w których w szczególności przejawiała się specyfika jego sposobu bycia, mianowicie – wraz z wrażeniem duchowej nieobecności jednoczesna wnikliwość i wrażliwość. Nieobecność i wnikliwość w pewnej mierze logicznie się wykluczają, niemniej one właśnie odzwierciedlały indywidualność Profesora. Zdawał się pogrążyć we własnym świecie, myślach i rozważaniach, a mimo to z niezwykłą jasnością umysłu zauważał banalne acz ważne przejawy codzienności, wręcz zdumiewał swoją spostrzegawczością. Dostrzegał zmartwienie na twarzy, zmęczenie, smutek. Zwykle też jego zainteresowanie pracownikiem wykraczało poza sprawy zawodowe, choć

w tym zainteresowaniu był niezwykle subtelny i delikatny. W tym wszystkim pokazywały się jego przymioty jako pedagoga, a szczególnie jedna zaleta – o której pisał Carl Jaspers – umiejętność takiego patrzenia na osobę, w której ta jawi się tym, czym jest; dostrzeżenia w człowieku tego, czego on jeszcze sam w sobie nie widzi, wskazania na to, czym ów człowiek stać się może. Tego wnikliwego spojrzenia Profesora Jana Poplucza sama doświadczyłam. Odkrył przede mną te obszary mojej osobowości, których nawet nie podejrzewałam, wzbudził we mnie wiarę w te możliwości, których wcześniej nie doskonaliłam. To była praca mistrza, mistrza, który wskazuje drogę, ale nie pomaga iść – nie wątpi, że jego uczeń dojdzie o własnych siłach.

Profesor Jan Poplucz był także w każdym calu naukowcem. Zainteresowany fenomenami świata, ciekawy literatury, często podawał jakiś temat do dyskusji. Problemy te rzucał z wielką swobodą, intrygował swych rozmówców, czekał na refleksje, ale nigdy wątku nie wyczerpywał, pytania pozostawiał bez ostatecznej odpowiedzi, a dyskusje urywał. Niemniej takim sposobem bycia budził ciągły niepokój naukowy, który inspirował do pracy.

Był niebanalnym, bardzo uczciwym człowiekiem. Z jednej strony niedostępny, z drugiej serdeczny i życzliwy. Bardzo dbały o to, aby nie ranić obcujących z nim ludzi, własną osobowością budował w swoim zespole pracowników specyficzną atmosferę, która była ochroną przed twardą rzeczywistością. Utwierdzał nas w przekonaniu, że nauka jest idea, światłem dla duszy. Był nam mistrzem...

Beata Ecler-Nocoń – jedna z dwóch doktorantek profesora Jana Poplucza (1995–1999), adiunkt w Katedrze profesora Jana Poplucza (2000–2003)

Człowiek wrażliwego sumienia

Na podstawie mojej czteroletniej współpracy w zespole Profesora – kierownika Katedry Badań Placówek Oświatowych bez cienia wątpliwości mogę powiedzieć, że odszedł od nas człowiek wrażliwego sumienia. Co na ową wrażliwość się składało? Profesor należał do osób, których nie zdominował bezrefleksyjny aktywizm; nie szczędził czasu na zastanawianie się nad słusnością i niesłusnością postępowania, prawością i nieprawością, nade wszystko w odniesieniu do własnego życia. Czuły na wszystko, co w jakikolwiek sposób mogłoby obciążyć jego sumienie, i zdystansowany wobec pochlebców, musiał wzbudzać sympatię otoczenia. Szczególnie lubiany

był jednak przez osoby, jak On ceniące naturalność w kontaktach międzyludzkich i skromność, wynikającą z życiowej mądrości.

Zawsze zrównoważony w stosunku do współpracowników, raczej introspektywny, autokrytyczny niż „rzutujący” swoje stany emocjonalne na innych, skłonny do wielkodusznego zrozumienia ludzkich niedoskonałości, wymagający w kwestiach merytorycznych, chociaż nie zdarzyło się, by szorstkością uwag zniechęcił kogokolwiek do dalszych wysiłków naukowych. Potrafił docenić w pracownikach oryginalność projektów badawczych i wykryć prawdziwe fascynacje naukowe. Pozostawiał jednak swoim uczniom całkowitą wolność wyboru zainteresowań i formy ich realizacji. Opinie Profesora brzmiały dobitnie, dlatego warto było liczyć się z Jego zdaniem; „Trzymaj się tego tematu”, „To jest dobre”, „Nie warto w to wchodzić” – oto wypowiedzi, które zarejestrowałam w trakcie kilkuletniej współpracy z Profesorem.

Uważał, że dla dobra nauki trzeba umieć ponosić największe choćby koszty osobiste; materia rozwiązywanego przez naukowca problemu badawczego określa rodzaj i wielkość owych kosztów indywidualnych. Bez poświęcenia siebie, w Jego przekonaniu, nie ma nauki i nie ma również postępu w dziejach ludzkości. Bez wątpienia, wierny naukowemu projektowi całego życia w ostatnich latach swojej pracy na Uniwersytecie Śląskim raczej skłaniał się ku weryfikacji swoich poglądów na temat wartości rodzi-ny w życiu uczonego.

Obcym – mógł jawić się jako człowiek „niedzisiejszy”; „niepodległy” wobec różnych mód i chwilowych trendów w życiu uczelni wyższej, krytyczny wobec pozorów uprawiania nauki, tradycyjny w rzetelności i rozległości poznania świata. Złożoność biurokratycznych wymagań w miejscu pracy niepokoiła go i wprowadzała w zdumienie. „To nieprawdopodobne...” – można było usłyszeć wówczas z ust Profesora siedzącego nad stertą pism i dokumentów. Dlatego nie krył swojej wdzięczności, gdy ktoś ze współpracowników wspomagał Go w pracach administracyjnych.

Wysoko oceniał ludzi prostolinijnych, a przy tym inteligentnych, samodzielnych i pracowitych. On sam pozostał człowiekiem raczej naturalnym niż żyjącym w zgodzie z etykietą, nieaprobacyjny wobec przebiegłości i innych zachowań ingracyjnych. Urzekająco skromny w sposobie bycia i stylu życia: mieszkaniu, odżywianiu, spędzaniu czasu wolnego. Nie tęsknił za zagranicznym urlopem, ale chętnie opowiadał o zwyczajnym odpoczynku pod znajdującym się w pobliżu domu kasztanowcem lub czasem spędzonym z wnukami. Wolał raczej systematyczną pracę wykonywaną w domowym zaciszu niż uroczyste konferencje. Konsekwencję w pracy naukowej uważał za szczególnie inspiracyjny warunek rozwoju młodych pracowników akademickich. W jego postawie można było dostrzec wyraźny

wpływ dojrzałej osobowości naukowej Jego promotora i „mistrza” – Profesora Józefa Pietera.

Profesor Jan Poplucz mógł sprawiać wrażenie człowieka asekuratywnego, nieustannie konfrontującego się z własnymi obawami, lecz ja uważam Go za wewnętrznie odważnego, „idącego pod prąd”, niegodzącego się na niekorzystne dla istoty ludzkiej zmiany cywilizacyjne.

Panie Profesorze, jeżeli mój głos dociera do bezpiecznego miejsca, w którym jest Pan obecnie, pragnę przesłać słowa podziękowania za dyskretną naukową odpowiedź wraz z torbą Pana ulubionych cukierków.

Alicja Żywczok – adiunkt w Katedrze Profesora Jana Poplucza (1999–2003)